Nr. 44. Kraków, Piątek 14 Lutego 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 85 cnt., kwartalnie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 5 zł., rocznie 10 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 10 cnt., kwartalnie 3 złr. 25 cnt., półrocznie 6 złr. 50 cnt., rocznie 13 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane" 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów: *„KURJER" — KRAKÓW.*
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Ze spraw krajowych.

Sprawa podhajecka, wywołana bezwątpienia nie złą wolą, lecz wielką niezręcznością, nabrała takiego rozgłosu nawet poza granicami naszej prowincji, że aż półurzędowa *Politische Correspondenz* uznała za konieczne wystąpić z następującem zaprzeczeniem:

„Ze strony upoważnionej donoszą nam ze Lwowa, iż doniesienie *N. fr. Presse* wedle którego prezes gabinetu hr. Taaffe miał znieść w drodze telegraficznej zakaz odbycia zgromadzenia wyborców, zwołanego do Podhajec przez członka Wydziału krajowego dra Sawczaka, jest najzupełniej zmyślonem. Odnośny zakaz został zniesiony przez galicyjskie Prezydjum Namiestnictwa jeszcze w tym samym dniu, w którym dr. Sawczak zniewolony życzliwą wskazówką zakomunikowaną mu ze strony Namiestnictwa, za pośrednictwem jednego z urzędników, wniósł rekurs przeciw zakazowi. Jaskrawa nieprawdziwość wzmiankowanego doniesienia rzuca dostateczne światło na wiarogodność dalszych doniesień przytoczonego powyżej dziennika, o rzekomej, bezpośredniej ingerencji Namiestnika hr. Badeniego w zajściach wyborczych w Podhajcach, niemniej o rzekomem „parlamentowaniu" Namiestnika z dr. Sawczakiem za pośrednictwem urzędnika prezydjum Namiestnictwa. Co się tyczy rozmowy, jaką miał dr. Sawczak z hr. Badenim, podczas udzielonego mu posłuchania, to byłoby — jak to zaznacza nasz korespondent — obowiązkiem dra Sawczaka wystąpić w interesie prawdy przeciw tendencyjnym wymysłom, twierdzącym, jakoby rozmowa ta, której główną cechą była życzliwa uprzejmość Namiestnika, miała przybrać charakter drażliwej dyskusji, a nawet doprowadzić do konfliktu".

W powyższem zaprzeczeniu rzecz jedna nas uderza. Skoro Namiestnik, po odwołaniu się dra Sawczaka, zniósł natychmiast rozporządzenie starosty podhajeckiego, więc należało by chyba z tego wnioskować, że wzmiankowany urzędnik działał na własną rękę, nie zasięgnąwszy wpierw wskazówek w prezydjalnem biurze lwowskiego Namiestnictwa. Jeżeli w rzeczy samej tak było, to zaiste, dziwnem nam się wydaje, jak starostowie mogą samowolnie rozstrzygać w sprawach *zasadniczych*, sięgających w głąb życia konstytucyjnego i czemu nie dość roztropnem postępowaniem niepokoja umysły w kraju... Czy Namiestnik nie zarządzi środków odpowiednich, by choć w przyszłości nie powtarzały się rzeczy podobne?

Przewidywania nasze, że dr Sawczak zostanie męczennikiem i bohaterem, sprawdziły się niestety prędzej, niżeśmy się tego sami spodziewali. Odbywa on właśnie teraz podróż po powiatach, w których do niedawna wrzała walka wyborcza i wszędzie przyjmują go wystrzałami z moździerzy, mowami, owacjami. Oto, jakie skutki w życiu politycznem niezręczność wywołuje... Czy pan starosta podhajecki tego nie przewidywał?

Telegram doniósł nam w nocy, że w Brzeżanach został wybrany delegatem do Rady państwa, właściciel dóbr p. Kazimierz Zaremba. Wynik głosowania był następujący:

Brzeżany d. 12 lutego. Głosujących 160. Zaremba otrzymał 99, a Romańczuk 61 głosów. — Podhajce. Głosujących 165. Kazimierz Zaremba otrzymał 88 głosów. Prof. Juljan Romańczuk 76. — Rohatyn. Głosujących 200. Zaremba Kazimierz otrzymał 114 głosów, Juljan Romańczuk 48. Trzydzieści sześć głosów było rozstrzelonych a 2 nieważne. Wynik ogólny: Głosujących razem 525. Kazimierz Zaremba otrzymał 301 głosów, przeto został wybrany. Kontrkandydat prof. Juljan Romańczuk otrzymał 185 głosów. Rozstrzelonych głosów było 39.

Skoro kandydat polski w walce z ruskim zdobył tak znakomitą wielkość, więc chyba nasi przeciwnicy nie ośmielą się utrzymywać, że zwycięztwo zapewniła p. Zarembie tylko polska intryga. Nowy delegat, jak z wszystkiego można wnosić, będzie należał do stronnictwa zachowawczego.

Z kolei wypada nam jeszcze wspomnieć o najbardziej dziś piekącej sprawie krajowej, mianowicie o akcji ratunkowej. Oto donoszą nam ze Lwowa, że na przedwczorajszem posiedzeniu Wydziału krajowego, zastanawiano się nad pytaniem, jakiej jeszcze kraj pomocy potrzebuje. Oparłszy się na sprawozdaniach starostw i Wydziałów powiatowych, które coraz bardziej obraz klęski uzupełniają, obliczył Wydział krajowy potrzebę dalszej pomocy na dwa i ćwierć miljonów, i tej kwoty domaga się ze skarbu państwa.

Powyższy wniosek otrzyma teraz Namiestnik i z nim uda się do Wiednia. Niewątpimy, że przy znanej swojej gorliwości, popartej energją prawdziwie męską, hr. Badeni osiągnie, czego kraj niezbędnie potrzebuje i z pełnym trzosem do Lwowa powróci.

Z prowincji.

(List „Kurjera Polskiego").

Złota pod Czchowem 10 lutego.

Z mocy ustawy każdej szkole ludowej należy się drzewo na opał, które dają gminy, bądź też dwory, na podstawie zobowiązania się dobrowolnego. Ile to zmartwienia ma każdy nauczyciel, zanim szkoła w swoim czasie drzewo otrzyma! Zdarza się dosyć często nawet, że wskutek paliwa nauka szkolna bywa na kilka dni przerywaną. Gmina Złota była w tem miłem położeniu, że szkole dostarczał drzewa opałowego przez przeciąg kilkunastu lat dwór. Gmina nasza stanowi część dóbr melsztyńskich, do których należą także: Melsztyn, Faliszewice, Biskupice, Domosławice, Charzewice, Gwoździec, Zawada, Zakliczyn Faściszowa, Lusławice i Paleśnica. Właściciel powyżej wymienionych wiosek ś. p. Karol hr. Lanckoroński, obowiązał się na mocy pisemnej deklaracji z dnia 16 kwietnia 1859 r. w imieniu swojem i sukcesorów dawać rok rocznie dla szkoły w Złotej 6 sągów, w Domosławicach 10 sągów, w Zakliczynie 12 sągów, w Gwoźdźcu 6 sągów, w Paleśnicy 8 sągów drzewa na opał. Od r. 1860 począwszy, otrzymywały powyżej wyliczone szkoły drzewo aż do 1886 r. Gdy jednak uniwersalny spadkobierca a bratanek nieboszczyka, dobra powyższe sprzedał hrabinie T. Komorowskiej, szkoły od tego czasu drzewa w dawnej ilości nie dostają; czasem jednak otrzymują po 2 sągi, ale świeżo ściętego, którem palić, jako surowem, prawie niepodobna. Z wielką trudnością udało się naszej gminie ubiegłego roku w listopadzie otrzymać tytułem łaski od pełnomocnika dóbr dwa sągi surowego, miękkiego drzewa, z tem nadmienieniem że już nigdy nic nie dostaniemy. Takiem to drzewem opala się izbę szkolną. Wiele drzewa się marnuje, a ciepła mało.

Od trzech lat grunta dworskie w Złotej są rozsprzedane; po kilka morgów pokupowali mieszkańcy tej gminy od hr. Komorowskiej.

Któż więc ma teraz drzewo dawać szkole? Jak się to mogło stać, aby w kontrakcie zapis dawniejszy zupełnie pominięto? Gmina upiera się i nie chce dawać drzewa, zważywszy, że wioska mała, a jej ludność z powodu kupna gruntów obciążona długami, jakoteż dotknięta przeszłorocznym nieurodzajem nie jest w stanie drzewo kupować na opał, zwłaszcza, że i plebanję, która grozi upadkiem, muszą teraz restaurować.

Nie widząc innej drogi przed sobą, udajemy się w tej formie z prośbą do litościwego serca hr. Karola Lanckorońskiego, aby skłonił hr. Komorowską do dotrzymywania poprzednich zobowiązań. Mamy też nadzieję, że gorąca prośba gminy Złotej odniesie pożądany skutek, a lud wiejski jak dotąd z czcią wspomina, tak i nadal wspominać będzie zacne Jego imię.

Marceli Cisek.

Ziemie polskie.

Polski sejmik gospodarczy.

Dnia 10 b. m. odbył się w Toruniu XIII. polski sejmik gospodarczy który imieniem komitetu zagaił p. Ludwik Ślaski, ojciec. Z przemówienia jego przytaczamy następujący ustęp charakteryzujący obecne położenie gospodarcze w Prusiech Zachodnich:

„Jakże byłbym szczęśliwym, stawając przed wami jeszcze pod wrażeniem tego niezasłużonego zaszczytu, jaki mnie spotkał, gdybym mógł się z wami, kochani Rodacy, podzielić w tem naszem dzisiejszem zebraniu dobrą i pomyślną dla nas gospodarzy sytuacją; jakże chętnie dołożyłbym starania i zabiegów wszelkich, aby przynieść wam pomoc i ulgę, w krytycznem dzisiejszem znanem położeniu — niestety, nie w mojej to mocy. Opatrzność, która rządzi losami świata całego, tak postanowiła, my więc tego zmienić nie potrafimy. Położenie rolnika coraz staje się groźniejszem, pomimo, że na pozór warunki korzystniej się przedstawiają: pieniędzy napływ jest wielki, stopa procentowa nie wysoka, towarzystwo kredytowe, banki prywatne i wierzyciele hipoteczni odsetki znacznie obniżyli, a mimo to położenie rolników z każdym rokiem trudniejsze, a praca jego mozolna i ciężka, ledwie na życie wystarczy.

Najgorszy bodaj rok ten, w którym żyjemy, bo nietylko o brak grosza, ale jeszcze o brak paszy nas przyprawił, ale jeremiad wywodzić nam nie należy. Zaczerpnąć powinniśmy siły i wytrwałości, i radzić w mniejszych kółkach, jak złemu zapobiegać; w dzisiejszem gronie uściśnijmy sobie dłoń bratnią, zapomnijmy na chwilę o tem, co nam w codziennem życiu humor i swobodę i spokój zamąca, i naradźmy się nad tem, jak stawić czoło przeciwnościom wytrwałą pracą i właściwą oszczędnością".

Na przewodniczącego zaproponował p. L. Ślaski p. Leona Rybińskiego, z Dębieńca. Gdy ten wyboru nie przyjął, uproszono na przewodniczącego p. Alfonsa Moszczeńskiego z Rzeczycy, który do pióra powołał pp. Grąbczewskiego i Józefa Wierzbickiego. Po załatwieniu formalności, przystąpiono do porządku dziennego, na którym umieszczonych było kilka odczytów.

Z prelegentów zabrał pierwszy głos p. Ludwik Ślaski (syn) z Trzebcza, aby odpowiedzieć za zapytanie: „Czy kształcenie się młodych naszych gospodarzy jest dostateczne, jak powinno być pokierowane, aby dało nam praktycznych i naukowo-wykształconych ziemian?

Po skończeniu dyskusji nad wywodami prelegenta wygłosił p. dr. Ulatowski z Żabikowa odczyt „O sztucznych nawozach".

Dyskusja wywiązała się następnie bardzo obszerna. Zabierali w niej głos pp. Działowski Apolinary, Orłowski Stanisław, Ed. Donimirski, Józef Prądzyński, Grabski i sam prelegent.

Następnie referował p. Edward Donimirski z Łysowic: „O nowych wynalazkach w rolnictwie" a mianowicie o systemie p. Habdank Korytowskiego osuszania pól bez dren i rowów.

Z koła zgromadzonych, gdy przyszła kolej na wnioski, odezwał się p. Marceli Żółtowski z Godurowa, zwracając uwagę zebrania na zawiązaną w Poznaniu spółkę rolników, dla sprowadzania surowych materjałów na potrzeby gospodarcze, pod nazwą „Gleba".

Dyrektor tejże spółki p. Sokołowski, specjalniej następnie rzecz tę rozprowadził, a zebranie postanowiło upoważnić pp. Ślaskiego, Donimirskiego Edwarda i Parczewskiego do zbadania rzeczy dokładnie i przedstawienia jej współziemianom.

Centralne Tow. rolnicze w Poznaniu, przysłało na sejmik delegatów w osobach pp. Lucjana Grabskiego i Stanisława Łyskowskiego. Sejmik od siebie wydelegował na walne zebranie tej instytucji pp. Józefa Jackowskiego z Sędzic i Sasa Jaworskiego z Lipinek. Gospodarzami dla przyszłego sejmiku wybrano ponownie pp. Ślaskiego starszego, Donimirskiego i Parczewskiego. Zgromadzenie zamknięto zwykłemi przemówieniami. Uczestnicy sejmiku zasiedli następnie do obiadu, który przeciągnął się do g. 8-mej wieczorem.

Sejmiki gospodarskie mają dla Prus zachodnich wielkie znaczenie. Nastręczają one bowiem nietylko sposobność do poważniejszej dyskusji nad sprawami rolniczemi, lecz gromadzą także ziemian i inteligencję polską w tej części naszej Ojczyzny. Prusy zachodnie bowiem, nie mają wielkiego miasta w środku prowincji, ruch więc handlowy i umysłowy pozbawiony jest centralnego ogniska. Każdy powiat zosobna lub po kilka razem żyją życiem odrębnem, nie troszcząc się o inne strony.

Wiadomości polityczne.

Z austrjackiego parlamentu.

Na godzinę siódmą we wtorek zwołano posiedzenie komisji dla izb robotniczych. Z 24 członków komisji stawił się na tym posiedzeniu jeden tylko poseł Pernerstorfer (naturalnie nie licząc przewodniczącego). Wobec braku koniecznie wymaganej do obrad liczby trzech posłów, posiedzenie odbyć się nie mogło. Do tej wiadomości trzeba dodać, że komisja ta od trzech lat pozostaje w tym samym stanie bezczynności. Zainteresowanie się sprawą robotniczą w Austrji, jest, jak się z tego pokazuje, nader niewielkie. Również dla braku kompletu musiała się rozejść komisja dla sprawy anarchistów, mająca obradować nad wnioskiem Kronawettera, domagającym się zawieszenia rozporządzeń wyjątkowych; mimo, iż rzecz była ważna i sam hr. Taaffe przybył, żeby brać udział w obradach. Oba te fakta są bardzo smutne.

Sprawa robotnicza w Niemczech.

Znane reskrypta cesarza niemieckiego, omawiające sprawę robotniczą, zaczynają już pociągać za sobą zbawienne skutki. Stronnictwo socjalistyczne miało mianowicie, według wiadomości nadeszłych z Berlina, porzucić myśl, (o której powzięciu donosiliśmy w swoim czasie), ażeby na dzień pierwszego maja ogłosić powszechny międzynarodowy strejk. Równocześnie dają się czuć zmiany i w postępowaniu strony drugiej. Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie normujące dotychczasową samowolność w rozwiązywaniu zgromadzeń. Bardzo znaczącym także faktem jest dymisja dyrektora berlińskiej policji Krügera, którą już omawiał wczorajszy telegram.

Z dzienników rosyjskich.

Grażdanin pisze:

„Jeden z korespondentów naszych wyraził niedawno zdanie, że dla uwolnienia Rosji od plemienia żydowskiego, istnieje jeden wyborny i co więcej bardzo prosty środek, a mianowicie nie przyjmować wcale żydów do stanu kupieckiego i rzemieślniczego. Jest to istotnie jedyny sposób uwolnienia miast od napływu żydów, a praktykują go już niektóre sfery kupieckie, świadome swoich praw i umiejące z nich korzystać. W Tyflisie naprzykład, gdzie cały handel znajduje się w ręku ormian, nie mogli żydzi w żaden sposób osiąść na stałe; przed dziesięciu laty próbowali wszelkich sposobów, ale nigdy nie udało im się dopiąć celu. Ormianie czują to dobrze, że takich niebezpiecznych współzawodników najlepiej nie wpuszczać do miasta, choćby to chwilowo przedstawiało pewne straty; obawiali się żydów, jakkolwiek sami stanowią ludność na wskróś kupiecką, bo od dawien dawna zajmują się tylko handlem. A czyż z nimi może iść w porównanie nasze t. z. kupiectwo! W ogóle nasi handlarze i rzemieślnicy nie dorośli jeszcze do tego, aby zdobyć się na jakąkolwiek solidarną działalność; osobiste względy nie pozwalają im dojrzeć grożącej niechybnie ruiny.

„Jakim sposobem wcisnęli się żydzi do wszystkich niemal miast handlowych, w których prawo zabrania im osiadać? Jak zwykle za pomocą prostego obejścia prawa, w czem jak wiadomo celują. Kupcy pierwszej gildy mogą trzymać subjektów; otóż połowa subjektów jest najczęściej fikcyjna. A dalej jak powstają kupcy pierwszej gildy? Schodzi się czterech lub pięciu Mośków i Abramków, składają się na patent, jeden z nich otrzymuje godność kupca, a wspólnicy służą u niego w charakterze subjektów; kto teraz dojdzie prawdy i skontroluje ich działalność handlową? W ten sam sposób żydzi wchodzą do rzemiosł. Zarząd danego rzemiosła wydaje im świadectwa i rzecz skończona; któryż zarząd chciałby wniknąć głębiej w istotę rzeczy?... Któż więc zdoła u nas rozciągnąć skuteczną kontrolę nad handlem i rzemiosłami, skoro korporacje rzemieślnicze są takie nieudolne? Czego można wymagać od policji, obowiązanej śledzić osoby nie mające prawa zamieszkania, kiedy żyd znajdzie zawsze mnóztwo wybiegów? Zresztą trzeba i to wziąć w rachubę, że żydzi nie umierają nigdy i miejsce zmarłego Hersza zajmuje Icek, to jest nazwie się Herszem..."

Parlament angielski.

W parlamencie angielskim wczoraj na nowo otwartym, zdarzył się fakt od początków dziewiętnastego wieku nie bywały, że w Izbie niższej jeszcze przed rozpoczęciem rozpraw adresowych postawiono i załatwiono wniosek. Postawił go polityczny przyjaciel Gladstone'a deputowany Harcourt. Żąda on mianowicie, aby opublikowanie przez *Times* sfałszowanego listu Parnella ogłoszono za naruszenie przywilejów Izby. John Gorst, parlamentarny podsekretarz stanu dla Indyj, wystąpił imieniem rządu przeciw wnioskowi i wywodami swemi zjednał znaczną większość Izby. Wniosek Harcourta odrzucony został 260 głosami przeciw 212. Tak więc zaraz na pierwszem posiedzeniu opozycja poniosła klęskę. W Izbie wyższej, która ze zwykłą szybkością adres przyjęła, dawał lord Salisbury wyjaśnienia o kwestji sporu z Portugalją, przyczem jednakowóż, tak samo, jak to zresztą było w mowie tronowej, nie wspomniał nic o możliwości załatwienia całej sprawy na podstawie międzynarodowego sądu polubownego.

Z Portugalji.

Onegdaj upłynął właśnie miesiąc od czasu, jak ultimatum lorda Salisburyego wręczone zostało rządowi portugalskiemu. Obchodzono ten dzień uroczyście. Wszystkie sklepy w Lizbonie były zamknięte i wszystkie flagi okrętowe pozwijane. Po południu tłum ludu zebrał się na Coliseum, gdzie się miało odbyć zgromadzenie patrjotyczne. Rząd jednakże nie pozwolił policji dopuścić do obrad. Wtedy zebrano się na placu Dom Pedra, gdzie kilku republikanów wygłosiło ogniste, przeciwko rządowi skierowane mowy. I tu jednak interwenjowała policja i zaaresztowała 28 osób opierających się władzy.

WSPOMNIENIA Z R. 1870.

Według opowiadania pruskiego oficera

spisał

JÓZEF ROGOSZ.

IV.

Zaczarowana willa.

(Ciąg dalszy.)

Nazajutrz już o szóstej godzinie rano wsiadałem na konia.

Prócz kamerdynera, nikt się więcej nie pokazał. On pierwszy przyszedł mi powiedzieć dzień dobry i przyniósł filiżankę czarnej kawy. Wychyliłem ją duszkiem i ubrawszy się, wybiegłem na podwórze. Tu stał Franz, jedną ręką trzymał oba konie za cugle, w drugiej miał spory koszyk.

— A to co? — zapytałem.

— Dostaliśmy kilka flaszek burgundera na drogę — odrzekł.

Gdyśmy wyjeżdżali za bramę, obejrzałem się raz jeszcze, by tę rozkoszną willę pożegnać. Ślicznie wyglądała, lecz cicho i tajemniczo, jakby była zaczarowana.

Gdym wzrokiem błądził po oknach, spostrzegłem że w jednem podniosła się stora, poczem za szybą ukazało się coś, co do pięknej twarzyczki wielkie miało podobieństwo.

Zdawało mi się także, że twarzyczka była uśmiechnięta. Podniosłem rękę do ust i na chybił trafił posłałem pocałunek.

Przed samem południem nadciągnął oddział, z którym mieliśmy się połączyć. Przyprowadził on z sobą powóz, a w nim jakiegoś wielce poważnego jegomościa. Naczelnik owego oddziału, a był nim młody porucznik, oddając teraz nad nim dowództwo w ręce rotmistrza Ernesta, pod którego komendę sam przechodził, rzekł:

— Tego podróżnego kazałem zatrzymać, bo mi się wydał podejrzanym.

— Czemu?

— Jedzie z Paryża, a nie ma od naszych przepustki. Przecie niesposób, żeby po drodze nie spotkali nigdzie wojsk niemieckich.

— Kazałeś go poruczniku zrewidować?

— Kazałem, lecz nie znaleźliśmy nic podejrzanego przy nim.

Rotmistrz zwrócił się do podróżnego:

— Którędyś pan jechał? — zapytał.

— Dowiedziawszy się, że od Chalons nadciąga armja niemiecka, obrałem drogę na Orlean i kolejami południowemi tu się dostałem.

Tłumaczenie było bardzo naturalne.

— Pańskie nazwisko? — rotmistrz dalej pytał.

— Wicehrabia de S...

Usłyszawszy to, szepnąłem Ernestowi, że jest to mąż pięknej Laury z willi zaczarowanej. Ernest przypomniawszy sobie, że pił wino hrabiego, zapytał teraz tonem łagodniejszym:

— Dajesz mi, hrabio, na to słowo honoru, że nie przywozisz z sobą żadnych poleceń dla wojsk francuzkich?

— Daję na to słowo honoru!

— W takim razie jesteś pan wolny.

Francuz ukłonił się uprzejmie.

Teraz ja podjechałem do jego powozu.

— Hrabina będzie uszczęśliwiona, żeś pan już wrócił — rzekłem.

— Jaka hrabina? — zapytał ze zdziwieniem.

— Pańska żona...

— Moja żona? Wicehrabina de S... bawi w Paryżu razem z dziećmi...

— A owa w willi? — wykrztusiłem.

Wicehrabia machnął ręką pogardliwie.

— *C'est mon passe-temps!* — odrzekł.

— Jego metresa!.. — Wyobrażam sobie, że w tej chwili twarz musiała mi się

niezmiernie przedłużyć... Gdyśmy niezadługo potem ze wsi wyjeżdżali, mój Franz, pakując wino, rzekł:

— Ach! panie poruczniku, jeśli mamy jeszcze kiedy wojować, to tylko we Francji!

V.

Różne koleje.

Znajdowałem się w okolicy Epinal.

Trudno o kraj równie bogaty i tak dobrze zagospodarowany jak Francja. Gdziekolwiek stanęła nasza armja, wszędzie zastawała masę żywności, której ustępujące przed nami wojska francuzkie ani zjeść, ani z sobą uwieźć nie mogły; a chociaż my także jedliśmy dobrze, a pili jeszcze lepiej, i lubo niejednokrotnie zdawało nam się, żeśmy już nic nie zostawili, mimo to, gdyśmy po kilku miesiącach wracali na te same miejsca, było znów jak dawniej. Nawet popalone budynki w ciągu półrocza dźwignęły się z gruzów.

Każdy, kto na to patrzył, przyznawał, że Francja ma zasoby niewyczerpane. I musi je mieć, bo jeśli kto, to Francuz umie pracować.

Ludzie nieznający Francji i jej ducha, sądzą naiwnie, że jest to kraj do najwyższego stopnia zdemoralizowany. Jeśli ich zapytasz, z czego to wnioskują, odpowiadają:

— „A Paryż?“

Najpierw chyba nie wiedzą, że Paryż nie jest ani w połowie tak zdemoralizowany, jak każde z większych miast niemieckich, np. Berlin, Hamburg, nawet Wrocław; powtóre, nie myślą o tem, że trzy czwarte złego, które dzieje się w Paryżu, trzeba kłaść na karb cudzoziemców, przyjeżdżających do stolicy świata, aby się bawić i używać. Francuzi są pracowici, zapobiegliwi, oszczędni i pod tym względem mogą nawet Niemcom za wzór służyć. Świat nazywa ich także lekkomyślnymi, bo wojnę przegrali; lecz znów nie zastanawia on się nad prostą prawdą, iż kampanję przegrał rząd, nie naród. Co do mnie, otwarcie wyznaję, że chociaż należę do armji zwycięzkiej, wolałbym z takimi, jak Francuzi przegrywać, niż z takimi jak Niemcy, wygrywać, humanitarne bowiem cnoty Francuzów, o całe niebo przewyższają przymioty niemieckie; ich zaś błędy nie są ani w połowie tak rażące i wstrętne, jak pycha i brutalna arogancja rasy germańskiej. Pojedynczy Francuz popełni nieraz coś niegodziwego, człowiek wszędzie jest jednakowy, wszelako Francuzi, jako naród, nie dopuścili się nigdy nikczemności. U Niemców zachodzi stosunek odwrotny. Tam pojedynczy obywatel jest uczciwy, ale Niemiec w ciele zbiorowem wszystko uczyni, i chociaż źle zrobi, nie będzie się tego wstydził. Francja, dzięki cywilizacyjnej swojej wyższości, wynarodowiła Alzację i Lotaryngję, ale do celu tego nie byłaby nigdy dążyła takiemi środkami, jakich używają Prusacy w Wielkopolsce. Ponieważ narody oceniamy nie według jednostek, lecz według ich manifestacyj zbiorowych, przeto nie można się dziwić, czemu cały świat myślący i czujący do dnia dzisiejszego sympatyzuje z Francją, a nie lubi Niemców.

Kilkakrotnie zdarzało mi się, tak w Niemczech jak we Francji, żem otrzymywał kwaterę w fabrykach. Przysłuchując się ruchowi maszyn, zrobiłem spostrzeżenie, że tempo maszyn francuzkich jest nierównie szybsze, niż niemieckich. Odpowiada to zupełnie charakterowi dwóch narodów. Sangwiniczny Francuz nie zniósłby w swojej fabryce flegmatycznie idącej maszyny niemieckiej. Ten sam stosunek zachodzi między pracownikami obu tych narodów.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kobiety amerykańskie.

Od pewnego czasu słyszymy wciąż o pięknych i bogatych amerykankach, zwiedzających stolice Europy.

Wykształcone, niesłychanie łatwe w obejściu, imponujące na każdym kroku, wzniecają uwielbienie, ciekawość i obawę. Całe roje łowców posagowych, noszących mitry i korony, ubiegają się o względy tych kobiet. Nawet członkowie rodzin krwi królewskiej biorą udział w tym wyścigu, rzadko dobiegając do mety.

Kobieta amerykańska stała się poszukiwaną, obserwowaną, a pióra wybitnych pisarzy zachodniej Europy oddają się z zapałem studjowaniu jej obyczajów i życia.

Niedawno p. M. C. de Varigny umieścił w *Revue des deux mondes* szereg artykułów, poświęconych charakterystyce stosunków amerykańskich, najdłużej zastanawiając się nad kobietą drugiej półkuli; ciekawe to studjum warto streścić, choćby dla dowiedzenia się, co czeka mężów i kochanków naszego starego świata, jeżeli kobiety nasze pójdą za przykładem swoich koleżanek amerykańskich..

Br. Hübner jechał pewnego razu tramwajem w New-Yorku. Pogrążonego w zadumie obudziło lekkie uderzenie wachlarzem... Przed nim stała młoda kobieta, mierząca go dumnem, prawie gniewnem spojrzeniem; kiedy powstał z pośpiechem, amerykanka zajęła jego miejsce, nie racząc podziękować mu choćby wzrokiem lub uśmiechem. Biedne baronisko musiało się trzymać pasków, przewieszonych wzdłuż wagonu. Ale pocieszył się wkrótce, widząc jak niedługo potem młoda jakaś panienka w sposób arogancki zabrała miejsce starcowi kalece...

Drobny ten rys wiele mówi. Dowodzi, iż kobieta amerykańska posiada niesłychanie wyższe przywileje od naszych kobiet, a co za tem idzie, nie obawia się np. odbywania bez opieki tak długich choćby wycieczek, jak do Europy. Z artykułu p. de Varigny, pomimo przyjaznego jego usposobienia dla pań i panien emancypantek nowego świata, widać jasno, iż ród męzki w Ameryce odznacza się nadzwyczajną ślepotą, dając kobiecie nie tylko grożące mu równouprawnienie, ale udzielając jej przywilejów, które łatwo doprowadzić mogą do fredrowskiego „gwałtu, co się dzieje!“

Amerykańscy „panowie świata“ sami są sobie winni. W pogoni za majątkiem nie zważali, jak pod ich bokiem wyrastał nieprzyjaciel potężny, który dziś już łaskę wyrządza, gdy żąda usługi, który wymaga hołdów nie przez grzeczność, lecz jako przywileju. Kobieta amerykańska odbiera wszelkie odznaki czci, które Europa składa piękności i słabości, ale oprócz tego zdobyła sobie pod każdym względem wyjątkowe prawa, zagwarantowane nie tylko prawem obyczajowym, ale i kodeksem.

W każdym mężczyznie znajduje ona protektora i obrońcę, a to zwiększa jej wymagania i kaprysy, nadaje jej jakieś prawo szczególniejszej obrony. W konfliktach pomiędzy mężczyzną a kobietą, opinja i sąd względem pierwszego zachowuje się prawie zawsze z uprzedzeniem. Co zbrodnią jest u mężczyzny, staje się tylko występkiem u kobiety; pierwszy spotyka się ze surowością prawa, druga z jego pobłażliwością.

Potęga monarsza upaja kobietę amerykańską; przyzwyczaja się do niej od dzieciństwa. Nie tylko we wszystkich miejscach publicznych, ale i u domowego ogniska jest królową, panującą samodzielnie; cóż dopiero mówić o salonach. Słusznie też p. de Varigny nazywa ją po dwakroć królową.

Pierwszą przyczynę tego królowania kobiety w Ameryce wskazaliśmy w lekceważeniu mężczyzny, który w dążeniu ku zdobyciu miljonów jest gościem we własnym domu i pozostawia kobiecie zupełną swobodę. Ale są jeszcze inne przyczyny. Oto niezwykła piękność i prawdziwe ukształcenie zwłaszcza pod względem form towarzyskich. W Ameryce znajdują się wszystkie typy piękności plastycznej; masz tam i klasyczne typy angielek, przejrzystość i smukłość irlandzkich kobiet, żywość i wyrazistość francuzek, zmysłowość kreolek. Amerykanka po wycieczce do Europy przywozi z sobą przyswojone zdobycze europejskiej cywilizacji. Jest to zapach dodany do kwiatu, na który złożyły się wszystkie fizyczne przymioty rasy anglo saksońskiej, wykształcenie umysłowe, nabyte wskutek zupełnej swobody i majątek, tworzący zamiłowanie elegancji i wyrobienie smaku.

Jakiś amerykanin rozmawiający z p. de Varigny wyraził się, że społeczeństwo europejskie zabija posag. Wychodzą za mąż brzydkie ale posażne, piękne zostają staremi pannami, albo oddają rękę przeżytym starcom. „My w Stanach Zjednoczonych, kończył swój dłuższy wywód amerykanin, odrzucamy wasze teorje matrymonjalne i — żenimy się z miłości. Niedawno jeden miljoner z Chicago dał w dzień ślubu swojej córce, wychodzącej za rozpoczynającego zawód kupca, wszystkiego 2000 dolarów na koszta podróży do Europy a i tak mówiono, że dał za wiele. Młodzi kochają się, a za lat dziesięć będą mieli 100.000 dolarów i sześcioro dzieci“...

Amerykanin miał wiele słuszności; upadek fizyczny i moralny sfer inteligentniejszych w Europie ma bezwątpienia w części swoje źródło w targach małżeńskich, kojarzących ludzi bez skłonności i doboru.

Ale, że nie wszystko jest również dobrem i pięknem w Ameryce, przekonają nas inne fakta poczerpnięte ze studjum p. Varigny.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Z Konstantynopola donoszą o olbrzymiem powodzeniu, jakie mieli tam pp. Kątscy: Zygmunt, wiolonczelista i brat jego Kazimierz, skrzypek. Koncertowali oni dwukrotnie nad Bosforem, poczem udali się do Sofji, zkąd znowu powracają do Stambułu, gdzie zostali zamówieni na popis przed sułtanem.

KURJER LWOWSKI.

* Młodzież politechniczna i dublańska przeznaczyła na zapomogę dla dotkniętych nieurodzajem włościan powiatu ropczyckiego złr. 175 ct. 50, które wysłane zostały na ręce posła Wojciecha Stręka. Nadto na fundusz sprowadzenia zwłok Mickiewicza ofiarowała 50 złr.

* P. Otto Hausner od kilku tygodni jest chory; przed kilkoma dniami odbyło się konsyljum, złożone z sześciu lekarzy, które orzekło, że na razie pacjent nie może opuszczać Lwowa, aby się udać na Południe.

* W dniu 11 b. m. odbył się u marszałkostwa Tarnowskich bal z tradycyjną świetnością. Oprócz „całego Lwowa“ przybyło wiele osób z zachodniej Galicji i z innych ziem polskich.

* Fryne w Eleuzis. Przed obrazem Siemiradzkiego, wystawionym w ratuszu, złożyli dzisiaj nieznani wielbiciele talentu naszego mistrza wieniec laurowy, oraz wspaniały bukiet żywych kwiatów. Zarząd wystawy obrazu donosi, że zamierza urządzić wystawę przez parę wieczorów przy oświetleniu elektrycznem.

* Do Lwowa doszła bolesna wiadomość z obczyzny o śmierci Aleksandra Poradowskiego, zmarłego w Brukseli, 7 lutego b. r. Służąc kiedyś w młodości w wojsku rosyjskiem (urodził się na Białorusi), należał on do t. zw. litewskich pułków, marzących zawsze o walce patrjotycznej o Polskę. W r. 1870 ożeniony z p. Małg. Gachez w Brukseli, przyjechał do Galicji i tu dłużej mieszkał. Żona jego, obznajmiwszy się z stosunkami polskiemi, zaczęła pisać utwory beletrystyczne na tematy nasze i umieszczać je w *Revue de deux mondes*.

* Namiestnik udzielił panu Mieczysławowi Schmittowi koncesję na prowadzenie przedsiębiorstwa teatralnego.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Buczacz dn. 10 lutego — W Rzepińcach, majętności hr. Władysławów Wolańskich rozdają Służebniczki zupę rumfordzką dla najuboższych mieszkańców tej wsi, by w ten sposób ulżyć nędzy głodowej między najuboższemi wdowami i sierotami. Myśl tę szlachetną podała i w czyn przeprowadziła Anna hr. Wolańska z własnych funduszów. Oby ten przykład zacnej i na nędzę ludu wrażliwej Polki znalazł jak najliczniejszy zastęp naśladowczyń. Koszt bardzo mały, a skutek doniosły. Hr. Władysław Wolański zaś przeznaczył 152 złr. na zakupno kukurydzy dla głodem dotkniętych włościan powiatu buczackiego, która to kukurydza między włościan przez tutejszego starostę rozdzieloną została

* Tłumacz dn. 10 lutego — Przed kilku dniami odebrał sobie życie przez powieszenie szeregowiec 4 pułku ułanów 5 szwadr. Powodem targnięcia się na życie miała być ekatura doznawana od niejakiego W., podoficera tegoż pułku. Na ciele nieboszczyka znaleziono liczne ślady, pochodzące od katowania! Podoficera uwięziono.

* Żółkiew dn. 10 lutego. — Onegdaj odbył się tu bal kostjumowy, który zgromadził niezwykły zastęp gości. Do pierwszego kadryla stanęło 50 par. Bawiono się ochoczo aż do godz. 8 rano.

* Cieszyn d. 11 lutego. Prezentę na probostwo Heirendorf otrzymał ks. Fr. Gottwald, proboszcz w Grosswaldstein — W Neuwilnsdorf zmarł d. 4 b. m. ks. proboszcz J. Kunert. Administrację osieroconej parafii powierzono ks. wikaremu Hauke z Gursihdorf.

* Czerniowce d. 10 lutego. — Dnia 6 b. m. zmarł tu ś. p. Ferdynand Schneider, stolarz artystyczny. Zmarły urodził się w Galicji i odznaczał się gorącym patrjotyzmem i prawością charakteru.

* Stanisławów d. 10 lutego. — Wczoraj odbył się tu koncert spacerowy i powiódł się znakomicie.

* Krystynopol d. 11 lutego. Dr. Broniewski rewidował tutejszą aptekę i zastał w niej podobno taki nieład, że wniósł do władzy o jej zamknięcie.

* Kozłówek d. 10 lutego. — W pobliskiej Jarowej zmarł d. 26 b. m. nauczyciel Jan Obrocki w roku 30 życia a 8 pracy nauczycielskiej. Był on zacnym człowiekiem i gorliwym nauczycielem. Cieszył się przeto ogólnym szacunkiem i był kochany od wszystkich, którzy go znali.

* Grzymałów d. 10 lutego — Dnia 1 grudnia r. z. odbył się w Grzymałowie ku uczczeniu ś. p. Adama Mickiewicza wieczorek wokalno-deklamacyjny. — Czysty dochód z tego wieczorku przeznaczył komitet urządzający ten wieczorek na zakupienie zimowego ubrania dla ubogiej a pilnej dziatwy szkolnej.

Odzież tę zimową - składającą się z kilku par butów, kożuszków, kaftaników itd. — rozdano dnia 6 b. m. pomiędzy kilkunastu najuboższych uczniów i uczennic szkoły tutejszej.

Za cel tak wzniosły poczuwa się zarząd szkoły w Grzymałowie do miłego obowiązku, złożyć publicznie w imieniu ubogich dziatek szkolnych serdeczne „Bóg zapłać!“ panom: ks. prob. Al. Walencie, P. Pazirskiemu, Dziópińskiemu i Winiarskiemu.

Z zarządu szkoły w Grzymałowie 8 lutego 1890.

Ks. Jakób Anklewicz katecheta, *Stanisław Hulewicz* kierownik szkoły.

* Stryj dnia 10 lutego. — Od czasu, jak przewodnictwo w miejscowej radzie szkolnej objął p. Lewicki, rozwój szkół ludowych postępuje u nas szybkim krokiem. W roku bieżącym rozszerzono wszystkie trzy szkoły otwierając nowe klasy równoległe. Towarzystwo przyjaciół dzieci pod przewodnictwem pani Lewickiej, obdarzyło wiele ubogich dzieci szkolnych odzieżą. — Półroczne klasyfikacje w tutejszem gimnazjum wypadły bardzo źle. Stało się to powodem, że kilku niezadowolonych żaków wybiło szyby swym profesorom. Jak widzicie, były i u nas „rozruchy studenckie“. Nawet pod tym względem staramy się dorównać większym miastom.

* Rzeszów dnia 12 lutego. — Dnia 23 b. m. odbędzie się tu w gmachu sądu obwodowego walne zgromadzenie członków naszego okręgu Stowarzyszenia wzajemnej pomocy djetarjuszów i urzędników. Głosować można na zebraniu także przez pełnomocników, z których każdy najwyżej po trzech członków zastąpić może. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania; 2) sprawozdanie o zmianie statutu nowej organizacji i z posiedzenia rady nadzorczej; 3) sprawozdanie z czynności wydziału, zamknięcie rachunkowe roczne i bilans; 4) wybory delegata rady nadzorczej, inspektora kasowego, a ewentualny uzupełniający wybór do wydziału; 5) wnioski członków.

* Ułaszkowce dn. 11 lutego. — Pojawili się w tych stronach ajenci, którzy ludowi przedstawiają, iż pieniądze rozdawane teraz jako zapomoga, pochodzą ze źródła zupełnie innego, a którego wymieniać nie potrzebujemy, każdy bowiem sam się domyśli. Owóż wypadałoby, żeby władze miejscowe, nietylko rządowe, ale i autonomiczne, wypadałoby nawet, żeby każdy obywatel śledził tych wysłańców panslawistycznych i dowiedziawszy się o nich, dawał znać odpowiedniej władzy. Nikczemną tę agitację należałoby stłumić w zarodku i tych łotrów, którzy pracują dla sąsiedniego mocarstwa, trzeba tępić wszelkiemi środkami.

Malczyce dn. 11 lutego — Przed kilku dniami aresztowała żandarmerja w Pożyczu janowskiem kobietę, która zajmowała się wyprawianiem na tamten świat niemowląt, odebranych na wychowanie. Stwierdzono, że nieludzka kobieta przysporzyła w ten sposób niebu 16 aniołków.

* Przemyśl dn. 10 lutego. — Dochód czysty z balu, który odbył się tu staraniem Tow. dam dobroczynności, wynosi przeszło 700 złr., którą to kwotę przeznaczono na wsparcie dla ubogich naszego miasta.

* Nowy Sącz dn. 11 lutego. — Wysłużony starszy poborca i dyrektor naszej Kasy oszczędności p. Fr. Fiałkowski i małżonka jego pani Ksawera z Koryznów obchodzili 6 b. m. uroczystość złotego wesela.

* Zyznów dn. 11 lutego. — † Zmarła tu ś. p. Jadwiga Straszewska przeżywszy lat 23.

* Łopoń w powiecie brzeskim — Zmarł tu nagle w pierwszych dniach stycznia br. powszechnie lubiany przez lud miejscowy, Ignacy Boroń, nauczyciel

KURJER PRZEMYSŁOWY.

* Eksploatacja soli kainitowej w Kałuszu na cele rolnicze została już zarządzoną przez ministerstwo skarbu. Na rezolucję Sejmu w której domagano się, aby rząd jak najrychlej podjął na nowo produkcję soli potażowych w salinach kałuskich, przyszła w tych dniach do Wydz. kraj. przychylna odpowiedź, albowiem ministerstwo uwiadamiając, że zgadza się na eksploatację tych soli, uwiadomiło zarazem Wydział krajowy, iż równocześnie poleciło krajowej Dyrekcji skarbu, aby bezzwłocznie przedłożyła projekt eksploatacji i intenzywnie ją prowadziła. Obecnie są przeto już wdrożone czynności przygotowawcze, zmierzające do właściwej eksploatacji soli kainitowej, lecz dopiero po przysposobieniu pokładów solnych można będzie przystąpić do właściwego wydobywania i mielenia soli kainitowej w Kałuszu, w ilości, odpowiadającej tamecznym stosunkom kopalnianym. Ostateczne oznaczenie niskiej ceny kupna mielonego kainitu nastąpi, według oświadczenia ministerstwa, dopiero wówczas, gdy będzie można przystąpić do produkcji towaru, nadającego się do sprzedaży. Co do wybudowania toru kolejowego ze stacji kolejowej w Kałuszu do kopalni tamtejszej, oznajmił p. Minister skarbu, iż jeneralna dyrekcja kolei państwowych wzięła już pod rozwagę budowę kolei dowozowych od stacyj kolejowych do salin.

MIANOWANIA.

* Rada szkolna zamianowała: tymczasowego nauczyciela, Szymona Pycha, w Miękiszu nowym, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Miękiszu nowym; tymczasowego nauczyciela, Maksymiljana Korczowskiego, w Dojazdowie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Dojazdowie; młodszego nauczyciela, Józefa Parczyńskiego, w Krakowie, stałym nauczycielem II-giej szkoły etatowej męskiej w Krakowie.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań 11 lutego. — Wspaniała ozdoba przybędzie wkrótce miastu Poznaniowi. Na placu Królewskim stanie wkrótce, jako udekorowanie fontany, grupa Perseusza, uwalniającego Andromedę. Jest to dar cesarzowej Fryderykowej, ofiarowany miastu na pamiątkę pobytu cesarzowej w czasie powodzi w roku zaprzeszłym. Piękna grupa jest roboty prof. Pfuela w Berlinie. Miasto za umontowanie grupy zapłaci około 30 000 marek. — W Jerzycach odbędzie się staraniem tamtejszego Tow. Przemysłowców teatr amatorski dnia 15 b. m. Odegrane zostaną sztuki p. t. „Jeden z nas musi się ożenić“ i „Łobzowianie“. — W Tarnówku zmarł ś. p. Teofil Kozłowski, człowiek prawy i gorliwy patrjota, niegdyś więzień stanu w Hausvogtei. Cześć jego pamięci!

* Gdańsk dnia 10 lutego — Przed izbą karną sądu w Starogradzie stawał bibljotekarz A. Zegarski z Grabowa oskarżony o rozszerzanie książek treści podburzającej a mianowicie: 1) Stanisław, 2) Siedm Powia-

MARYLKA

2) przez

WITOLDA JASTRZĘBCZYKA.

(Dokończenie).

Za chwilę jednak powróciła, wołając już ode drzwi: „Kuzynek Kamil przyjechał... zrobimy konną wycieczkę do lasu, mama pozwoliła — zbierajcie się szybko!“

Nie upłynęło pół godziny, a całe towarzystwo zebrane na ganku, czekało na osiodłanie koni.

— Pozwoli pani sobie towarzyszyć? — spytał Kazimierz Maryli.

— Oh! dziękuję ślicznie, jeszczebyś się pan po drodze czego przestraszył, i musiałabym pana ratować... Kuzynek Kamil ze mną jedzie... Grzegorzu! mnie Perkuna! — dodała — zwracając się do stajennego.

— Pani na Perkunie dzisiaj? Radziłbym dosiąść Malinkę; Perkun dziś nie chodził wcale...

— A jabym panu radziła nie trudzić się tak obawami o innych, gdy się ich ma dosyć o swą własną osobę — przerwała mu nadąsana.

Westchnął Kazimierz, i podszedł do swego wierzchowca.

— Marylko! co ty wyprawiasz! — zawołała Wanda, widząc, że Marylka siada na wspaniałe zwierzę, co już okiem błyska, parska niecierpliwie i rwie się do biegu.

— Nie bój się, kuzynek Kamil jedzie ze mną, a on powiedział, że pod jego opieką i „Araba“ nie potrzebuję się obawiać.

Pojechali. Z początku wolno konie stąpały, a Maryli ręce już zbolały od wstrzymywania ognistego rumaka, choć doskonale w siodle siedziała. Niech jednak wie pan Kazimierz, że ona i z Perkunem da sobie radę. Jechano koło pastwiska, grunt piaszczysty — doskonała droga — pokusa wielka; popuszczono więc cugle wierzchowcom, poczem zaczęły się ugania i produkcje. Teraz Perkuna nie było można powstrzymać; rozdął nozdrza, zastrzygł uszami i puścił się jak strzała przed siebie; próżno Maryla wołała, wstrzymywała, ręce umęczone odmówiły posłuszeństwa, koń pędził coraz szybciej, tylko ziemia dudniała — a tu o kroków kilkaset płot wysoki, odgraniczający pastwisko, dalej — las. Maryli krew zastygła w żyłach, koń pędzi jak szalony prosto na płot... jeszcze jedna sekunda... uczuła się w powietrzu — konwulsyjnym ruchem łapie się kuli... koń płot przeskoczył i pędzi w las... Gdy się tam dostanie — zgubiona! Reszty towarzystwa ani nie widać, a kuzynek Kamil, ten bohater Kamil, zostawił ją samą.

Las coraz bliżej... czarno się jej robi w oczach... już ledwo się trzyma na siodle, lejce z rąk wypadają... zamyka oczy... gdy w tem ktoś silną ręką osadził konia na miejscu i powstrzymał chwiejącą się dziewczynę.

Bezwiednie prawie dała się zsadzić z konia i ułożyć na miękkiej murawie. Otworzyła oczy.

Przed nią klęczał Kazimierz i pytał troskliwie:

— Czy pani lepiej?

Maryla na dźwięk tego głosu zadrżała i spuszczając oczy, odparła:

— O, już mi zupełnie dobrze, jedźmy dalej!

— Możebyśmy się wrócili?

— Oh, nie, nie, jedźmy dalej!

Pojechali. Droga wązka prowadziła przez gęste knieje. Jechali w milczeniu. Maryla ani razu nie spojrzała na towarzysza. Nareszcie po chwili odezwała się nieśmiało:

— Panie Kazimierzu!

— Co pani rozkaże?

— Czy się pan bardzo na mnie gniewa?...

— Ja! — na panią?! — i spojrzał na nią oczyma, w których bynajmniej nie malował się... gniew.

— O tak, pan możesz się słusznie na mnie gniewać, ja... ja... byłam bardzo... niegrzeczną dziś dla pana, a... a pan mi życie uratowałeś... to mi bardzo przykro! — i po ładnej twarzyczce, bladej jeszcze z przestrachu, stoczyły się dwie łzy.

— Panno Marylo, wszakże mówiłem, że Perkunowi nie można dowierzać.

— A... pan przesadziłeś ten okropny płot i mogłeś się zabić!

— On, on dla mnie wcale nie był okropnym, — odrzekł z uśmiechem, choć na twarzy malowało się wzruszenie.

— O! ja już zawsze będę pana słuchała — dodała podnosząc nań oczy załzawione.

Konie szły obok siebie bliziuteńko, ścierały się prawie.

— Zawsze?! — podchwycił, ujmując drobną rączkę w swe drżące dłonie. — Zawsze?

— O tak! — odrzekła cichutko. Nachylił się i przycisnął do białej rączki usta gorące, a potem szeptał coś w uszko, co, tego nie powiem, bo to zapewne tylko drzewa i kwiatki leśne słyszały, bo też schylały się ku sobie i szemrały; ale to wiem na pewne, że pan Kazimierz nie wydawał się wtedy Maryli ani niezgrabnym, ani niezdarą, ani — małomównym...

KONIEC.

stek, 3) Grażyna, 4) Lutnia Kochanowskiego, 5) Chrzest Litwy, 6) Ukryte skarby; z tych druga i pierwsza były poprzednio zakazane, dziś skazał sąd „Ukryte skarby“. Uwolnione zostały: 3) Lutnia 4) Chrzest Litwy. 5) Grażyna. Obrońcą był adwokat pan Paszkiet z Starogradu a p. Zegarski od winy i kary także uwolniony został. Rozprawy toczyły się przy zamkniętych drzwiach przeszło 4 godziny.

* Toruń dnia 10 lutego. — Wczoraj odbył się tu koncert Paderewskiego, który grą swą przewyższył wszelkie oczekiwania Znakomity fortepjanista odegrał utwory Beethovena, Chopina, Liszta i własne. Publiczność, złożona przeważnie z Polaków darzyła artystę zasłużonemi oklaskami.

* Wrocław dnia 11 lutego. — Książe biskup wrocławski ks. dr. Jerzy Kopp wydał odezwę do duchowieństwa, zachęcając je do zakładania t. zw. katolickich towarzystw robotniczych. — W Raciborzu odbył się onegdaj staraniem Tow. Polsko-górnośląskiego“ teatr amatorski, który powiódł się znakomicie. Odegrano komedyjki p. t. „Stryj przyjechał“ i „Werbel domowy“. Gości przybyło około 700 a wiele osób, które się spóźniły, nie dostały się do sali z powodu braku miejsca. — Stronnictwo kartelowe rozrzuciło w naszym powiecie mnóstwo odezw wyborczych, zredagowanych po polsku i po morawsku. Ci sami panowie, którzy w Berlinie głosują za pozbawieniem ludu naszego języka ojczystego, nie gardzą nim gdy chodzi o głosy.

KURJER WARSZAWSKI.

* Z inicjatywy inspekcji dróg żelaznych, na wszystkich tutejszych kolejach zastosowane mają być jednakowe sygnały i depesze służbowo-pociągowe i w tym celu naczelnicy telegrafów kolejowych odbywają obecnie odpowiednie narady.

* W Paryżu nakładem jednego z najgłośniejszych wydawców, wychodzi wielkich rozmiarów dzieło poszytowe p. t. *Le pays slave*. Główny ilustrator wydawnictwa, warszawianin p. Edward Loevy, zwrócił się do wielu tutejszych fotografów z żądaniem nadesłania typów włościańskich, oraz innych niezbędnych materjałów, sam zaś z polecenia redakcji, puszcza się po słowiańskich prowincjach królestwa pruskiego, oraz Austrji. Suma przeznaczona przez wydawcę na zbiory fotograficzne, wynosi 20,000 franków

* Marja Rodziewicz, po kilkudniowym w Warszawie pobycie, wczoraj nasze miasto opuściła.

* *Dziennik Łódzki* opowiada, że b. obywatel ziemski p. B., posiada czapkę, którą po raz pierwszy włożył na głowę przodek jego jeszcze przed 300 tu laty. Przez trzy wieki czapka była w posiadaniu tej rodziny. Osobliwy zabytek znajduje się jeszcze w dobrym stanie.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Bal u hr. Mierowej w Wiedniu, który się odbył w niedzielę, zaszczycił swoją obecnością Arcyksiążę Ludwik Wiktor. Ciało dyplomatyczne stawiło się we wspaniałych apartamentach hrabiny na *Wollzeile* prawie w komplecie; między innymi gośómi wymieniają dzienniki wiedeńskie: p. ministra hr. Kalnoky'ego, ambasadora francuskiego p. Decrais z żoną i córką, małżonkę ambasadora angielskiego lady Paget, posła belgijskiego hr. de Jonghe z żoną, p. ministra Zaleskiego, księcia Sabran, księżne Maryę Hohenlohe i Henryetę Lichtenstein, margrabstwa Pallavicini, hrabinę i hrabiankę Taaffe, hrabstwo Harrach, Hangwitz, Rechberg, Zichy, Trauttmansdorff, Hunyady, namiestnika hr. Kielmannsegg z żoną i t. d. Tańce, które trwały prawie do rana, otworzył hr. Thun z księżniczką Dorą Hohenlohe, córką w. ochmistrza dworu.

KURJER PARYSKI.

* Karnawał w Nizzy świetniejszy jest podobno w roku bieżącym, niż kiedykolwiek. Niebawem odbędzie się wielki korowód historyczny, w którym weźmie udział 1.800 osób, łącznie z żołnierzami francuzkimi, funkcjonującymi w charakterze statystów. Korowód składać się będzie z 6 grup: 1) Mitologia, w której przedstawieni zostaną wszyscy bogowie olimpijscy w scenach według pieśni Homera; Wenerą będzie księżna Meli-Doria, najpiękniejsza jakoby współczesna greczynka. 2) Egipt, Indje, Chiny, z Faraonami i Kleopatrą. 3) Zwycięztwo, wyobrażone przez Juliusza Cezara i rzymian. 4) Francja za Ludwika XV. 5) Pierwsza rzeczpospolita francuzka, Napoleon, Hoche, Ney, oraz inni sławni mężowie. Korowód zakończony będzie wielką eskortą kawalerji w mundurach armji rewolucyjnej i zatrzyma się trzykrotnie, a za każdym razem ustawi się w grupy, poczem odbędzie się widowisko. Na pierwsze obrano taniec egipski, na drugie walkę gladjatorów, na trzecie przegląd wojska za czasów rzeczypospolitej. Wieczorem zaś odbędzie się bal, a następnego dnia wielka „batalja“ kwiatowa na promenadzie.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 14 lutego obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Walentego, kapłana, który poniósł w Rzymie męczeństwo r. 270 Będąc we więzieniu uzdrowił cudownie od ślepoty córkę sędziego Asterjusza, który na widok tego cudu nawrócił się do wiary katolickiej wraz z całą rodziną i domownikami.

Nabożeństwa. **Dziś w kościele św. Florjana** nabożeństwo jednodniowe cechu piekarzy.

Kalendarz. Dziś św. Walentego, biskupa; jutro śś. Faustyna i Jowity, męczenników.

Kalendarz historyczny. 14 lutego 1831 roku: Bitwa pod Stoczkiem.

Koło nauczycieli szkół wyższych odbyło Walne Zgromadzenie dnia 8 b. m Podług sprawozdania Wydziału za r. 1889 Koło rozwija się pomyślnie; wobec liczby członków 108 w roku 1888 i ubytku 12, ilość członków doszła w ubiegłym roku do cyfry 140, bez wliczenia nowych członków 13 na rok 1890 wpisanych. Stan kasy przedstawia w dochodach sumę 820 złr. 54 ct., w rozchodach 616 złr. 74 ct.; pozostałość kasowa wynosi tedy 203 złr 80 ct, pomimo znacznego wydatku na druk 2 tomu *Biblioteki pedagogicznej*, obejmującego X. Grzegorza Piramowicza: *Mowy*. Koło odbyło posiedzeń miesięcznych 10, poświęcając je odczytom, sprawozdaniom naukowym i sprawom szkolnym Na rok bieżący wybrano: Przewodniczącym prof. dra Kazimierza Morawskiego, Zastępcą przewodniczącego dyr. dra Hugona Zatheya. Dyrektor dr. Zathey dziękując za zaszczyt prosił zgromadzonych, aby go na ten rok od obowiązków tych uwolnili, zgromadzenie jednak rezygnacji nie przyjęło. Do Wydziału weszli: Prof. Baczakiewicz Feliks, prof. dr. Bandrowski Ernest, prof. Bidziński Jan, prof. Kawecki Medard Antoni, prof. ks. dr. Lenkiewicz Zygmunt, prof Siedlecki Stanisław, prof dr. Sokołowski August, prof. dr. Stroka Wincenty, prof. Zaleski Mieczysław, prof. Zawiliński Roman.

Cesarz nadał znanemu artyście malarzowi, Juljuszowi Kossakowi, order Franciszka Józefa.

Prezydent miasta dr. Szlachtowski, zarządził energiczne dochodzenie w sprawie onegdajszego pożaru przy ul. Długiej tak pod względem policyjno-ogniowym, jak i funkcjonowania aparatów automatycznych.

Prof. Rostafiński wypowie w niedzielę o godzinie 3 po południu, siódmy z cyklu urządzonych przez Wydział Tow. oświaty ludowej, odczyt: „O tworzeniu się mąki w roślinach“, objaśniony demonstracjami. Z prawdziwą przyjemnością notujemy, że wykłady popularne obudzają żywe zajęcie w kołach naszych rzemieślników i gromadzą licznych słuchaczy w amfiteatrze nowodworskim.

Dr Kazimierz Gałecki auskultant sądowy, otrzymał z ministerjum sprawiedliwości roczny urlop, celem odbycia przez czas ten praktyki przy wiedeńskiej prokuratorji skarbu.

† **Władysław Kasznica**, major 20 pułku piechoty, imienia księcia pruskiego Henryka, osobistość powszechnie znana i lubiana w Krakowie, zmarł wczoraj nagle, tknięty atakiem apoplektycznym. Rzadkie przymioty serca i umysłu, jednały zmarłemu ludzi wszystkich warstw naszego społeczeństwa, które traci w nim dzielnego obywatela i niepospolitych zdolności człowieka. Ś. p. Kasznica służył 35 lat przy jednym pułku, a delegowany roku zeszłego na pogrzeb cesarza Fryderyka, zwrócił na siebie w Berlinie uwagę dzisiejszego cesarza Wilhelma i najwybitniejszych sfer wojskowych. Życie Kasznicy było wzorem dla każdego obywatela-żołnierza. Łączył on w sobie prawość i nieskazitelność pierwszego z dzielnością i siłą charakteru drugiego. Rodzina Kaszniców cieszy się od lat wielu zasłużonym szacunkiem w Krakowie, wydała ona bowiem ludzi tej miary i znaczenia, co ś. p. prof Kasznica i zmarły wczoraj brat jego — major.

Ś. p. Władysław liczył lat 52. Cześć Jego pamięci!

Dziś o godz 7 wieczorem odbędzie się zwyczajne posiedzenie Tow. technicznego (w lokalu przy ul. Brackiej) z następującym porządkiem dziennym: Wybór 6 członków redakcji dla samodzielnego wydawnictwa Towarzystwa; kwestja rozwiązania drugiego konkursu teatralnego; wnioski członków.

Sąd wyższy krajowy w Krakowie przedłożył ministerstwu sprawiedliwości propozycję obsadzenia posady sekretarza przy tymże sądzie

W magistracie obsadzoną będzie wkrótce posada kancelisty na asystenta wydziału rachunkowego.

Z Towarzystwa muzycznego. Współudział w trzecim koncercie Towarzystwa muzycznego, który odbędzie się w sali Redutowej w piątek dnia 21 b. m., przyjęła wysoce utalentowana warszawska pianistka, pani Helena z Lechowiczów Hochedlinger. Obok innych utworów odegra koncertantka Sonatę op. 28 Beethovena, Tarantellę Liszta, Etudę i Nocturn Szopena. Bilety dla członków po cenie: 1 złr. za krzesło pierwszorzędne, 50 ct. za drugorzędne lub na galerji, 30 ct. za wstęp sprzedaje kancelarja Tow. muz. (plac Szczepański l. 3) od godz. 12—1 i od 5—6. Nieczłonkowie nabywać mogą po cenach 1 złr. 50 ct., 1 złr., 50 ct. w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

W sali „Sokoła“ odbędzie się jutro wieczorek tańcujący, urządzony staraniem Wydziału klubu urzędników poczty i telegrafu. Początek o godz. 9. Jest to pierwsza zabawa publiczna w nowym budynku naszych „Sokołów“ przy ulicy Wolskiej.

„Lutnia“ krakowska wybiera się pojutrze do Wadowic, gdzie na zaproszenie miejscowej Czytelni urządza koncert. Po śpiewach chóralnych i solowych rozpoczną się oczywiście... tany.

W niedzielę d. 16 lutego 1890 r. o godzinie 4-tej popołudniu, odbędzie się festyn lodowy na stawie w parku krakowskim Muzyka wojskowa grać będzie najnowsze i najulubieńsze utwory muzyczne. Ognie sztuczne, wykonane przez znanego pyrotechnika p. Mądrzykowskiego, jakoteż różne premja i niespodzianki, o których doniosą szczegółowo afisze, urozmaicą festyn.

Most przy ulicy Zwierzynieckiej uległ ponownemu zepsuciu tak, iż zachodzi konieczna potrzeba zamknięcia komunikacji. Sekcja gospodarcza domagać się zamierza jak najprędszej budowy nowego mostu.

Przy pożarze onegdajszym, cegły spadającego komina raniły dość niebezpiecznie w głowę Antoniego Laszewskiego, bronzownika, którego natychmiast odwieziono do szpitala św. Łazarza. Ulegli także pokaleczeniu: pomocnik straży Semik i członek straży ochotniczej, p. Stanisław Eminowicz. Jako przyczynę pożaru podają zbyt silne palenie w piecu u jednej z lokatorek, p. Wiktorji M., która wydając za mąż wychowanicę, od trzech dni piekła ciasta. Straż ogniową alarmował strażnik z wieży Marjackiej.

REPERTUAR TEATRALNY.

W sobotę dnia 15 b. m.: Na dochód Julji Sułkowskiej (wznowienie): *Ubogie lwice*, komedja w 5 aktach, Emila Augiera i Edwarda Foussier.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 12 lutego.

Hotel Saski: JE. hr. Włodzimierz Dzieduszycki ze Lwowa, Karol Glombek z Warszawy, Ulrich Schweinitz z Prus, Franciszek Goersch z Lipska, Franciszek Wohlfart z Lipska, Andrzej Proch z Linzu, Markus Pullak z Wiednia, Camillo Kuchar z Wiednia, Władysław Fedorowicz z Okna.

Grand Hotel: August hr. Dzieduszycki wł. d. i starosta z Janowa, Zdzisław ks. Lubomirski, wł. dóbr z Krakowa, ks. Ksawery Drucki Lubecki wł. dóbr ze Lwowa. Aleksander Bajer, wł. dóbr z Mielca, Michał Wysocki, wł. d. z Iwonicza, Michał Torosiewicz. dyrektor banku ze Lwowa. Samuel Löwy, kupiec z Budapesztu.

Hotel Drezdeński: Józef Jellacic, kupiec z Wiednia, Izydor Salzmann, kupiec z Wiednia, Józef Zwiakowski, officjalista z Warszawy. Henryk Heyberg, kupiec z Warszawy.

Hotel Victoria: Adam dr. Ostaszewski, wł. d. z Wadowic, Kazmierz Jędrzejowicz, słuch. praw z Krakowa.

Hotel Centralny: Wł. Kempner, starszy inżynier kolei państwowej ze Lwowa, Józef Herz, obywatel z Nowego Targu, Ludwik Lewandowski, zarz. dóbr z Szczucina.

Proces wyzyskiwaczy ludu.

(Oryginalne sprawozdanie „Kurjera Polskiego“).

Wadowice 13 lutego.

Po dwudniowej przerwie przeznaczonej do namysłu dla obrońców nad możliwemi zmianami pytań, rozpoczął Przewodniczący dzisiejsze posiedzenie wezwaniem obrońców, aby wszelkie wnioski dotyczące pytań podali do wiadomości Trybunału

Prof. dr. *Rosenblatt* oświadcza, że wnioski te ze strony obrony stawiane będą grupami, mianowicie on ze swojej strony uzasadni te zmiany pytań, które dotyczą zbrodni oszustwa i zbrodni uwiedzenia do nadużycia władzy urzędowej, natomiast dr. Łazarski będzie żądał zmian co do pytań odnoszących się do zbrodni gwałtów publicznych, w końcu dr. Goldhammer zabierze głos w kwestji zbrodni dania pomocy dezerterom z § 220 u. k. i zbrodni uwiedzenia do dezercji z § 222 u. k.; objawia następnie prof. Rosenblatt życzenie obrońców, aby ich wnioski były dosłownie wpisane do protokołu, w którym to celu dla ułatwienia czynności przedłożą obrońcy swoje żądania w głównych zarysach na piśmie.

Opierając się na przepisach §§ 318, 323 ust 3, i 320 post. karn., sprzeciwia się przedewszystkiem prof. Rosenblatt zamieszczeniu w pytaniach, tyczących się oszustw, pojęć „podróżny“ i „podróż“, zamiast pierwotnych w akcie oskarżenia zawartych pojęć „wychodźca“ i „wychodztwo“. Pojęcie bowiem wyrazu „podróżny“ jest o wiele obszerniejsze aniżeli pojęcie „wychodźca“, zatem substytucja pojęcia tego jest niedopuszczalną zmianą prawomocnego oskarżenia i niedopuszczalnem rozciągnięciem onegoż bez wniosku Prokuratora, a to tem bardziej, że cała rozprawa toczyła się o wychodźców i na tle wychodźtwa, więc obecnie tego rodzaju zmiana pojęć jest nieuzasadniona.

Żąda zatem przywrócenia brzmienia aktu oskarżenia w tym kierunku i stawia także żądanie, aby i dalsza osnowa pytań co do oszustw odpowiadała w zupełności brzmieniu odnośnego ustępu oskarżenia. Mianowicie domaga się, by znamiona ustawowe zawarte w słowach „przez podstępne przedstawienia i czyny“ sprowadzono do podstawy faktycznej, odpowiadającej tymże pojęciom ustawowym, przez dodanie słów: „w szczególności przez podstępne przedstawienia co do wysokości cen taryfowych za bilety okrętowe“ i wymienienie nazwisk rzekomo poszkodowanych wychodźców.

Wnosi dalej, aby w pytaniach umieszczono sposób, w jaki obwinieni wyłudzali od wychodźców sumy kwotę trzysta złr przenoszące, mianowicie, by dodano ustęp aktu oskarżenia, że mimo sprzedaży kart po cenach linji Paketfahrt, ekspedjowano wychodźców tańszemi okrętami linji Unionu

Wykazuje następnie, że przez sformułowanie pytań w teraźniejszej osnowie, zmieniono kompletnie oskarżenie i podsądni nie są więcej oskarżeni o szczególne oszustwa objęte oskarżeniem, ale o *pojęcie* zbrodni oszustwa, pod które cokolwiekbądź bez kontroli może być podciągnięte.

Domaga się również prof. Rosenblatt, aby w pytaniu tyczącem się zarzuconego Löwenbergowi oszustwa przez przybieranie charakteru starosty, dodano do słów „przybierał charakter c. k. starosty“, wyrazy: „przez przywdzianie munduru urzędowego c. k. starosty“, a w końcu żąda także zmian w pytaniach dotyczących zbrodni uwiedzenia do nadużycia władzy urzędowej z §. 105 ust. kar.

Z kolei zabiera głos dr. Łazarski i żąda również restytucji aktu oskarżenia w pytaniach zadanych Przysięgłym, i proponuje liczne zmiany co do zbrodni gwałtu publicznego przez wymuszenie i ograniczenie osobistej wolności.

Obrońca dr. Goldhammer prosi znowu, aby w pytaniach dotyczących zbrodni dezercji, wyszczególniono nazwiska tych dezerterów, którzy są podani w akcie oskarżenia, bo rozchodzi się o to, aby Przysięgli a ostatecznie i sami oskarżeni wiedzieli, jakich dezerterów wyprawiła agencja oświęcimska do Ameryki. Wykazuje również w dłuższym wywodzie sprzeczność w oskarżeniu obwinionych o popełnienie zbrodni z §§. 220 i 222 ust. kar., twierdząc, że obie te zbrodnie na jednej i tej samej osobie, — jak to oskarżenie zarzuca — nie mogą być popełnione.

Dalszych zmian w pytaniach domagają się jeszcze obrońcy drowie Daniel, Korn i Cieszyński.

Na przemówienia obrońców trwające blizko dwie godziny, odpowiada oskarżyciel dr. Ogniewski, że właściwie essencja tych wszystkich wniosków w tem polega, iż obrońcy żądają restytucji aktu oskarżenia, tymczasem zdaniem jego można się zgodzić na strukturę pytań przez Trybunał postawionych, bo czyny karygodne w tych pytaniach określone, są w myśl przepisów §. 318 post. kar. należycie zindywidualizowane. Uważa za mylne zdanie prof. Rozenblatta, jakoby kwestja Paketu i Unionu znikła w tych pytaniach; przeciwnie ona się mieści w tem ogólnem przedstawieniu, bo oskarżenie podało ten ustęp tylko przykładowo, jako jeden ze sposobów oszustwa jakich się dopuszczała agencja Klausnerowsko-Herzowska. Przychylając się atoli częściowo do wniosku prof. Rozenblatta sądzi, że możnaby dodać do słów „przez podstępne przedstawienia i czyny“ także wyrazy: „w szczególności przez podstępne przedstawienia co do warunków i kosztów podróży“.

W dalszych swych wywodach odpowiada Prokurator na wnioski drów Łazarskiego Goldhamera i Daniela, zgadzając się tylko w bardzo małej części na proponowane zmiany, z swojej zaś strony prosi jeszcze o kilka mniej znaczących stylistycznych zmian w pytaniach przez Trybunał postawionych.

Odpowiadają jeszcze prof. Rosenblatt, dr. Goldhammer i dr. Daniel, a pierwszy rezygnuje z ustępstw, jakie prokurator poczynił co do jego wniosków, gdyż to przychylenie się prokuratora do jego żądania, jest tylko pozorne; żąda więc prof. Rosenblatt, aby uwzględniono zmiany pytań tak, jak on je podał, a przyjęciu tego rodzaju wniosku, jak go oskarżyciel przedstawił, stanowczo się sprzeciwia.

Celem naradzenia się Trybunału nad żądanemi zmianami, odracza przewodniczący posiedzenie do piątku popołudniu, wobec którego to zarządzenia, rozpocznie prokurator swój wywód dopiero w sobotę rano, i będzie mówił, jak się dowiaduję, z przerwą w niedzielę popołudniu, — najmniej przez trzy dni, to jest do poniedziałku wieczór. Ostateczne przemówienia obrońców rozpoczną się zatem dopiero we wtorek.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Wiedeń 14 lutego. Trzej galicyjscy wychodźcy: Jan Szaszanów, Jan Kocioł i Andrzej Mysona zaaresztowani z powodu niedokładnych paszportów. Policja czuwa w ostatnich czasach nad wychodźcami bardzo pilnie.

Wiedeń 14 lutego. W Izbie poselskiej toczą się w dalszym ciągu obrady nad kwestją żydowską. Antysemita Lüger polemizuje z Blochem i Zuckerem; oświadcza, że antysemici nie prowadzą walki przeciwko żydom, lecz przeciw żydowskiemu kapitałowi, który chrześcijan robi niewolnikami żydów. Przy wywodach szczegółowych Lügera żydzi zgromadzeni na galerji robią takie wrzaski i hałasy, że prezydjum zarządza opróżnienie galerji. Postanowiono większością głosów przejść do dyskusji szczegółowej nad ustawą o wyznaniowych gminach żydowskich. Najbliższe posiedzenie w piątek. Dep. Derschatta wnosi projekt ustawy wzbraniającej manipulacyj z ratami przy zakupnie papierów wartościowych. Dep. Kraus interpeluje, czy Austrja otrzymała zaproszenie do wzięcia udziału w międzynarodowym kongresie nad sprawą robotników.

Berlin 14 lutego. Austrja otrzymała onegdaj zaproszenie do wzięcia udziału w obradach międzynarodowego robotniczego kongresu.

Budapeszt 14 lutego. Audjencja hrabiego Hartenau u cesarza trwała przez pół godziny. Hrabia zaproszony został na objad dworski. Celem podróży dawniejszego księcia bułgarskiego jest sprawa przyjęcia go do honwedów, czemu Niemcy i Rosja w swoim czasie się sprzeciwiły. Hr. Hartenau otrzymał obywatelstwo austrjackie.

Budapeszt 14 lutego. Ustawa o święceniu niedziel przedłożona Izbie handlowej: odpoczynek niedzielny trwa 24 godziny, począwszy od niedzieli rano. Wyjątek stanowią wielkie zakłady, ale i tam każdy robotnik winien mieć raz na miesiąc dzień wolny.

Volosca 14 lutego. Andrassy noc przepędził niespokojnie wskutek nadmiernych cierpień. Apetyt się zmniejszył. Ubytek sił znaczny.

Berlin 14 lutego. Rada stanu jutro się zbierze, treść obrad pozostaje w tajemnicy.

Paryż 14 lutego. Książę Orleański podlega do czasu zupełnie takim samym prawom, co i inni więźniowie Dyrektor więzienia zażądał spisu tych osób, których odwiedzin książę sobie życzy. Książę podał 18 nazwisk, pomiędzy któremi znajduje się 7 jego krewnych. Po upływie terminu zostawianego do apelacji, książę zostanie odwieziony na prowincję, prawdopodobnie do departamentu du Nord. Prezydent Carnot ułaskawi księcia dopiero, gdy upłynie pewien czas, i skazany część swojej kary odsiedzi.

Paryż 14 lutego. W ostatniej chwili rozeszła się po mieście pogłoska, jakoby książe Orleański miał być ułaskawiony w przeciągu dziesięciu dni. Jedynie demonstracje onegdajsze wstrzymały natychmiastowe wydanie ułaskawienia.

Paryż 14 lutego. Izba postanowiła powierzyć osobnej ankiecie sprawdzenie wyboru Picota, kontrkandydata Juljusza Ferrego.

Paryż 14 lutego. Dziennik „Temps“ pisze: Francja nie postanowiła jeszcze, czy ma wziąć udział w kongresie nad sprawą robotniczą. W kołach parlamentarnych odzywają się także liczne głosy przeciw temu, iżby Francja miała w obradach uczestniczyć.

Madryt 14 lutego. Infantka Marja Teresa zachorowała. Niebezpieczeństwa jednak nie ma.

Rzym 14 lutego. Sułtan Zanzibaru umarł. Z Odiyany donoszą, że 26 stycznia odbyła się bitwa pomiędzy Deyioh Sejum'em, a Ras Allulą. Sejoum zwyciężył, Allula ciężko ranny.

Rzym 14 lutego. W Izbie interpelował Crispiego dep. Mazzoleni, czy interwenjował w sprawie zatargu angielsko-portugalskiego i czy oświadczył się za sądem polubownym na korzyść pokoju. Crispi odmówił odpowiedzi, ponieważ „rokowania dopiero są w toku“.

Bukareszt 14 lutego. Izba odrzuciła wnioski komisji śledczej, żądające postawienia w stan oskarżenia reszty ministrów.

Wiedeń 14 lutego. Zakład ślusarski Alberta Milde, dostawcy nadwornego, który także we Lwowie ma filję, jak się okazało, posiada passywów 800.000 złr., aktywa są wyższe, ale trudno je zrealizować. Milde żądał zwłoki do 31 marca, której mu udzielono. Jest to jeden z najsłynniejszych przemysłowców austrjackich; na wszystkich wystawach otrzymał nagrody. Oprócz tego jest radcą miejskim i radcą Izby handlowej.

Wiedeń 14 lutego. Przysięgli uwolnili jednogłośnie fiakra Prella, który chciał zabić swoją siostrę za uprawianie haniebnego rzemiosła.

Graz 14 lutego. Siedmioletni chłopiec, Piotr Draseler, otruł za złe obchodzenie się z nim własną swoją matkę za pomocą fosforu rozpuszczonego w kawie. Matka ciężko chora. Ojciec podejrzany o współudział w zbrodni, został zaaresztowany. Mały matkobójca przyznał się do zbrodni.

Madryt 14 lutego. Według testamentu księcia Montpensier, pozostały po nim majątek, oceniony na 200 miljonów franków, przypada w całości hrabinie Paryża i księciu Antoniemu.

Paryż 14 lutego. Towarzystwo budowy kanału korynckiego zostało zlikwidowane.

109)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH.

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

Rozdział trzeci, w którym poznajemy niejakiego pana I. B. Weissfogla, oraz dowiadujemy się o pretensjach ciotki.

Po trzymiesięcznym pobycie w Warszawie, Miś przyszedł do przekonania, że życie miejskie nie jest pozbawione niejakich powabów, że wycieczki w towarzystwie pana Hipolita, jego córek, oraz Podziemskiego, zaliczyć można do wspomnień bardzo przyjemnych, że pani Helena z każdym dniem wydaje się piękniejszą i że przyjaźń poczciwego Antosia jest nieoszacowanym skarbem. Obliczając swoją kasę zobaczył Miś ze smutkiem, że z tego co wujaszek dał przy wyjeździe zostało bardzo niewiele, prawie nic. Możnaby na to bardzo łatwo poradzić, napisawszy wprost do Marczyńskiego, żeby przysłał, ale do tego środka Miś uciekać się nie chciał.

Obawiał się wymówek i uwag, kazania na temat oszczędności. Wujaszek nie zna się na takich rzeczach i nie wie zapewne, że wycieczki urządzane były oszczędnie, z wyrachowaniem, co może poświadczyć w każdej chwili pan Antoni. Zresztą przecież nie wszystko zostało stracone, jest jeszcze pewna sumka na lokacji u przyjaciela. Procentu ona wprawdzie nie przynosi, ale że jest pewna, to wątpliwości najmniejszej nie ulega.

Tymczasem chwilowo, zanim przyjaciel odda, gotówki brakuje i położenie zaczyna być kłopotliwem. Rządca hotelu przyniósł rachunek dość okrągły i delikatnie przymówił się o zapłatę. Pan Antoni znów miał pewien bardzo dowcipny projekt urządzenia paniom niespodzianki, która naturalnie musiałaby pociągnąć za sobą pewne koszta, zresztą w ogóle, o ile na wsi można tygodniami całemi pieniędzy nie widzieć i wcale ich nie potrzebować, w mieście nie sposób obejść się bez gotówki, gdyż jest na każdym kroku niezbędna.

Z kłopotem swoim Miś przyjacielowi się zwierzył.

Nie przyszło mu to łatwo. Zachodził z różnych stron, mówił bardzo ogólnikowo, okolicznie, ale kochany Antoś, złota dusza, czytał w myślach swego druha, jak w książce.

— Jakoś cienko śpiewasz, — rzekł.

— Ja... to jest, widzisz, ja wcale nie śpiewam, bo nie mam z czego się cieszyć.

— No proszę! zmartwienia masz! czy taki pan jak ty, magnat mający pola i lasy może się smucić?

— Bywają powody...

— Mój kochany, znam ja takie powody. Co tu w bawełnę owijać. To się, proszę cię, najzacniejszym ludziom zdarza. Pieniądze były i wyszły, bo taka jest natura pieniędzy i takie ich przeznaczenie. W tym jedynie celu wynaleźli je w starożytności żydzi. Skoro zaś wyszły, to trzeba się postarać, żeby przyszły...

— Ale zkąd?

— Ja ci w tej chwili oddać nie mogę, chyba zatelegrafowałbym do mego wspólnika na Litwę, wiesz, tam gdzie to nabyliśmy kolosalne lasy, ale któż mi zaręczy, że go depesza dojdzie. To jest człowiek bardzo ruchliwy, na miejscu długo nie usiedzi, nie dałbym za to trzech groszy, czy nie jest teraz w Sztokholmie, lub w Konstantynopolu. Taka bestja wędrująca! W każdym razie sprobuję i wyszlę depeszę.

— Ależ mój drogi, czyż ja się upominam?

— Potrzebujesz... a to dla mnie dosyć... zaraz się tem zajmę, chociaż za skutek nie ręczę.

— Proszę cię, nie rób tego. Taka drobnostka mnie nie zbawi, a tobie może zrobić, jak w tej chwili, różnicę.

— Więc cóż zrobisz?

— Alboż ja wiem?

Podziemski zamyślił się.

(Dalssy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 13/2.

(Bez bieżącego knponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	128	—	129	—
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57	25	58	25
20-to frankówka złota	9	38	9	44
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	—	—	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	97	50	98	50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	—
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98	50	99	50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	50	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	50	97	50
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	—
4½% „ „ „ „ „ . .	99	50	100	25
5% „ „ „ „ „ . .	101	40	102	50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	105	25	106	50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	—	102	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	95	50	96	75
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87	—	88	—

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.